

Należyto **РПі-24.126**
R.50:Nr.19(1924) ryczałtowo.
Nr. 19.

CENA 200 TYS. MAREK.

Krakowie dnia 11 maja 1924 r.

Rok 50-ty.

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna w Polsce: **1 złoty**, we Francji 5 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetry lub jego miejsce w tekście 8 gr., za tekstem 5 gr.,
na 1-szej stronie 10 gr. Drobnie od wyrazu 2 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 25-02

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY

o sprawach politycznych, gospodarczych i samorządowych.

OBRADY KLUBU PARLAMENTARNEGO ZWIĄZKU.

W zeszłym tygodniu obradował w Warszawie klub parlamentarny Związku Lud. Nat. Pierwszego dnia omówiono wyczerpująco sytuację polityczną i gospodarczą kraju. Szereg mówców skarżył się na chaos w ściąganiu podatków, na nadużycia w tej dziedzinie, oraz na rozrzutną gospodarkę sejmików powiatowych w b. Kongresówce i zbytne opodatkowanie na sejmiki.

Ponadto zwrócono uwagę na potrzebę szybkiej reorganizacji służby bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych i konieczność prędkiego uporządkowania gospodarczych i administracyjnych stosunków na kresach.

Potępiono bezwzględnie zabiegi i intrygi lewicy przeciw komisarzowi oszczędnościowemu i akcji oszczędnościowej i postanowiono domagać się kategorycznie od rządu, aby dla przeprowadzenia i wzmocnienia sanacji skarbu w sposób gruntowny wprowadził w życie wnioski komisarza oszczędnościowego, przystąpił do reformy i uproszczenia urzędowania, dalej, aby przeprowadził zmianę ograniczeń w polityce wywozowej produktów rolniczych, celem utrzymania czynnego bilansu handlowego. Wszyscy mówcy silnie podkreślali, że obecny stosunek cen rolniczych, które są tanie, do wyrobów przemysłowych, niepo-

miernie drogie, jest dla rolnictwa nie do wytrzymania. Wobec tego uznano za konieczne domagać się polityki korzystnej dla rolnictwa.

W końcu wybrano delegację, która by wraz z prezydium udała się do premjera, celem przedstawienia mu wyżej wyrażonych postulatów klubu i zwrócenia uwagi na pewne nieodpowiednie nominacje w ministerstwach spraw wewnętrznych, zagranicznych i oświaty.

DELEGACJA KLUBU U PREMJERA P. GRABSKIEGO.

Delegacja zaraz była przyjęta u premjera p. Grabskiego i premier oświadczył, że rząd bardzo energicznie zajmie się: 1) gospodarką sejmików; 2) ustali terminy płatności podatków i 3) wyda instrukcje co do ściągania podatków. Tak samo inne sformułowane przez delegatów zarzuty każe dokładnie zbadać.

OBRADY NAD SAMORZĄDEM.

W dalszym ciągu obrad, prowadzonych w dniu następnym, klub Zw. L. N. wysłuchał referatu posła Kozłowskiego w sprawach samorządowych. Pos. Kozłowski przedstawił tezy uchwalone przez komisję samorządową klubu, złożoną z posła St. Grabskiego, sen. Zdanowskiego i posła Kozłowskiego. Po szczegółowej dyskusji uchwalono następujące

Львівська державна
наукова бібліотека
№ 24937

Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

ZASADY PRZYSZŁEGO USTROJU SAMORZĄDU W POLSCE.

I. Naczelną zasadą ustroju samorządu w Polsce winien być **narodowy charakter Państwa Polskiego**, wypływający zarówno z jego położenia politycznego, jak i ducha i brzmienia Konstytucji.

Z tej zasady wynika, że:

II. Ustawy samorządowe winne być jednolite dla całego Państwa, nie ramowe, lecz szczegółowe. W szczegółowych ustawach mogą być uwzględnione **narodowościowe, kulturalne i gospodarcze różnice pewnych terytoriów, jednak prawa języka polskiego, jako urzędowego, w całym państwie muszą być ustawowo zagwarantowane.**

III. Zgodnie z Konstytucją samorząd musi być ściśle związany z administracją państwową. Przy wyraźnym **rozgraniczeniu** zleconego i własnego zakresu działania samorząd winien podlegać nadzorowi władz państwowych, względnie organów samorządu wyższego stopnia tak co do legalności, jak i celowości. Szkolnictwo powszechne nie wchodzi w zakres działania samorządu.

IV. Samorząd w **formie trójstopniowej** stanowi organiczną całość, przeto samorządy wyższego stopnia winny być emanacją samorządów niższych, a więc wojewódzki — powiatowego, a ten gminnego — w drodze wyborów pośrednich.

V. **Zadania samorządu są natury gospodarczo-kulturalnej**, a nie politycznej. Przeto ordynacja wyborcza do gmin przy zachowaniu zasady powszechności i bezpośredniości powinna zabezpieczyć odpowiedni wpływ czynnikom kulturalnym i gospodarczym w drodze podziału na koła zawodowe lub pluralności. System głosowania na listy winien być zastąpiony **głosowaniem na osobę** w kilkumandatowych okręgach.

VI. Dla sprawnego działania samorządu należy do zarządów gmin i wydziałów samorządowych wprowadzić czynniki fachowe, przy czem należy przestrzegać ścisłego oddzielenia organów wykonawczych od ciał uchwalających i kontrolujących.

Sposoby naprawy.

Mamy już nowy pieniądz, a od końca lipca zapomnieliśmy nawet całkiem o marce polskiej, o milionach i miliardach. Ale myliłby się, kto by myślał, że skoro jest nowy pieniądz prawdziwy — to wszystko złe skończone. Przeciwnie. **Jest źle, a jeżeli nie postaramy się o naprawę, to może być jeszcze gorzej i coraz gorzej.** Sprawiedliwy pieniądz jest **jednym z głównych warunków naprawy**, ale sam bynajmniej **nie jest całą naprawą.**

Tylko, gdy się ma sprawiedliwy pieniądz, to można już rozsądnie i skutecznie obmyślać te sposoby naprawy.

Dlatego postanowiłem w kilku artykułach omówić te sposoby, przynajmniej najgłówniejsze. Skoro najgorętsze prace polne w tym spóźnionym roku już się kończą, to gospodarze tak starsi, jak młodszy mogą w niedzielę po sumie przeczytać sobie na głos te uwagi, pisane przez starego przyjaciela, porozmawiać o nich, sprostować to, co im się wyda mylnem, poprzec to, co uznają za słuszne, napisać do gazetki po wyjaśnieniu i w ten sposób wyrobić sobie własne zdanie, własny sąd o dolegliwościach oraz ustalić sposoby na usunięcie tych dolegliwości.

Od nazw wszystkich nie wyjaśnię. Zrobię to w kilku artykułach kolejno. Ale ludzie, którzy chcą z tego korzystać, powinni **pamiętać to, co w tych artykułach będzie**, tak, że kiedy będą czytali trzeci artykuł, powinni mieć na pamięci to, co było powiedziane i w pierwszym i w drugim. Tak z tygodnia na tydzień. I nie tylko to powinni pamiętać, co tam było napisane, ale i to, co przy czytaniu myśleli i mówili, oraz to, co po naradzie z innymi uznali za słuszne i potrzebne. Trzeba też te rzeczy **omawiać razem z uczciwymi ludźmi z innych stronnictw**, ażeby w sprawach naprawy dojść, ile możliwości, do zgody, bo wtedy tylko przyspieszy się tę naprawę. Przyda się to do nawracania zbalamuconych i do prostowania krzykaczy, którzy kłamią. Dlatego w Imię Boże zaczynamy radzić o naprawie tego, co się do-
tąd psuło.

Ażeby naprawa mogła być skuteczna i trwała, na to potrzebne są następujące warunki:

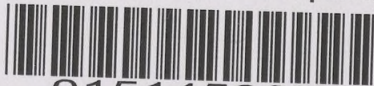
- 1) **utrzymanie wartości nowego pieniądza;**
- 2) **naprawa podatków i wszelkich opłat powiatowych, gminnych, szkolnych, ubezpieczeniowych itd ;**
- 3) **uregulowanie cen między produktami rolnymi a fabrycznymi;**
- 4) **dogodne kredyty, wynikające z oszczędności i pracy;**
- 5) **stosowne ustawy gospodarcze.**

Dlatego wyliczyłem owe najgłówniejsze warunki z góry, ażeby wszyscy czytelnicy wiedzieli, o czem chcę pisać, a ponadto, żeby wiedzieli, że **to wszystko razem się łączy.** I gdy będę pisał o podatku gruntowym, niech się nie gniewają, że milczę o Kasach chorych. **O wszystkim będzie mowa, ale kolejno.** A wszystko razem dopiero może przynieść pożądaną naprawę.

Ponieważ jednak pierwszym i najważniejszym warunkiem przeprowadzenia naprawy jest sprawiedliwy pieniądz, to musimy na początek naszego rozważania postawić **żądanie, żeby nasz nowy pieniądz pozostał sprawiedliwym na zawsze.**

Jeżeli bowiem gospodarka rządu i Sejmu nie będzie przezorna, to i ten nowy pieniądz będzie tracił wartość. Jest on co prawda fundowany na kruszcu, to jest na srebrze i złocie. Papierek złotowy jest więc niejako kwitem czy wekslem na kruszec, który znajduje się w Banku Polskim. Ale

ЛННБ України ім. В. Стефаника



01514598X

tych papierków wydrukowano trzy razy więcej, niż jest tego kruszcu. **Więcej drukować nie wolno** i to jest główna zaporą i główną podstawą, że nasz papierek złotowy nie może lecieć w dół tak, jak leciała marka, bez żadnego ograniczenia.

I jeżeli nasza gospodarka państwowa będzie rozumna i dobra, to nasz papierek złotowy będzie więcej wart, niż to złoto, na które jest kwitkiem. Tak dzisiaj dzieje się z dolarem. Papierek dolarowy jest dziś więcej wart, niż dolar złoty. Rząd amerykański wypłacałby złośliwego figla dostawcy angielskiemu, gdyby mu dostawę zapłacił złotymi dolarami, a nie papierkami dolarowymi.

Inaczej jest dzisiaj we Francji i we Włoszech. Tam papierek wart jest zaledwie trzecią, a nawet czwartą część tego złota, na które jest wystawiony. Jest to rzecz zrozumiała, bo tam na wojnę wydrukowano kilkanaście razy więcej papierków, niż było pokrycia w złocie. I należy podziwiać **roztropną gospodarkę tych państw**, że ich papierki zamiast znaczyć kilkanaście razy mniej, niż na nich napisano, znaczą tylko trzy razy mniej. Przez mądrą gospodarkę wartość tych papierków stale wzrasta i jeżeli nie zajdzie nic nieoczekiwanego, to do kilku lat włoski i francuski papierek będzie wart to samo, co kruszec czyli złoto. Szerzej tej zawilej sprawy nie wyjaśniam, bo to, co napisałem, wystarczy dla zrozumienia tej prawdy, że **samo nagromadzenie złota i srebra w Banku Polskim nie wystarczy** na to, ażeby nasze papierki złotowe zachowały trwale swoją pełną wartość. Do tego potrzeba także **mądrej gospodarki ze strony rządu i Sejmu**.

A mądra gospodarka polega na bardzo prostej i znanej każdemu zasadzie: **Dochody państwowe muszą pokrywać wszystkie wydatki**. Stara to prawda, jak świat. Na roli, w sklepie, w fabryce, w warsztacie wszyscy się do tej prawdy stosują. Na nieszczęście u nas w Polsce nie chcą się do niej stosować, kiedy chodzi o skarb państwa.

I dlatego trzeba to wdrażać ludziom ciągle w pamięć, przypominać i powtarzać, bo bez tego nie będzie prawdziwej naprawy. Pieniądz nowy mieć będzie wtedy trwałą i niezmienną wartość, kiedy w **budżecie państwa zaprowadzi się stałą równowagę** między dochodami i wydatkami. Innego lekarstwa niema.

Nie znaczy to, że już nie wolno nigdy podwyższać wydatków i zaciągać pożyczek. Są **takie pożyczki, które można raczej uważać za dochód, aniżeli za wydatek**. Gdyby rząd zaciągnął pożyczkę na przykład na osuszenie błot Pińskich. Przez osuszenie tych bagien zyskałby tyle urodzajnej ziemi, że z rozparcelowania jej dostałby dwa i trzy razy więcej, niż pożyczył. Takie pożyczki są dobrym interesem, a nie ciężarem. Zbudowanie nowej kolei za pożyczkę może być także dobrym interesem.

Ale źle jest, jeżeli na zapłacenie pensji urzędnikom czy wojsku trzeba pożyczać, bo dochodów

nie staje. My takich pożyczek, które są ciężarem, mamy już dosyć. Pożyczaliśmy na prowadzenie wojny, pożyczaliśmy na zakupno chleba i maki dla głodnych itd. **Ciężarem są pożyczki na pokrycie zwyczajnych, bieżących wydatków**. I dopóki bieżące wydatki pokrywa się pożyczkami, dopóty nie ma równowagi budżetowej, a więc i warunków dla utrwalenia wartości papierowego pieniądza.

Otóż my jeszcze do dzisiaj nie mamy równowagi budżetowej. Tylko połowę wydatków wypłaca nasz skarb z bieżących dochodów (podatków), a resztę pokrywa nadzwyczajną daniną majątkową i bonami. Mamy bony złote i bony podatkowe, obligacje kolejowe i pożyczkę dolarową — a to wszystko są tylko **pożyczki na bieżące wydatki**.

I to nie jest dobrze. W ten sposób łątać można przez rok, przez dwa, ale potem to się może urwać. Dlatego to my z ósemki tak bardzo wołaliśmy o równowagę budżetu, dlatego zrobiliśmy ugodę z „Piastem“, opracowali program i wykonili nasz rząd większości narodowej. **Nasz minister skarbu, Kucharski tak obciął wydatki państwowe, że dzisiaj mielibyśmy już prawdziwą równowagę budżetową**. I za to obcięcie taka jest lewica zawzięta na Kucharskiego, że go chce nawet postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu.

Nowy minister skarbu p. Grabski Władysław, który od połowy grudnia rządzi, popuścił lewicy, podwyższył wydatki o 400 milionów złotych i dlatego nie może doprowadzić do równowagi budżetowej.

W tem może dopomódz każdy obywatel. Ile razy jakiś agitator czy poseł lewicowy woła o to, żeby **powiększyć wydatki**, choćby na szkoły, sądy, mosty, trzeba wiedzieć, że **pracuje nad tem, aby równowagi budżetowej nie było**. Ile razy inny agitator czy poseł obiecuje ludzi **uwolnić od podatków**, wiedźcie, że **prowadzi do zburzenia równowagi budżetowej**. Teraz lewicowcy krzyczą przeciw oszczędnościom i po obaleniu ministra Kucharskiego, **domagają się usunięcia p. Moskalewskiego**, który przeprowadza oszczędności, usuwa zbędnych urzędników itd. Wiedźcie, że ci, co krzyczą na Moskalewskiego, **chcą udaremnić równowagę budżetową**. Należy im prawdę w oczy mówić, należy z oburzeniem ich niecną robotę piętnować i należy nawracać i przekonywać tych biednych zbałamucenych braci, którzy się dadzą wziąć na lep krzykliwego frazesu. **Im prędzej odwrócimy wszystkich uczciwych ludzi od lewicy**, im mniej będzie w Sejmie socjalistów, wyzwolenców, brylowców itd, **tem prędzej osiągniemy równowagę budżetową**, a z nią trwały pieniądz i możliwość naprawy wszystkich naszych dolegliwości gospodarczych. Ale o tem w następnym artykule.

Jan Zamorski.

Otwarcie Banku Polskiego w Warszawie.

W dniu 29 kwietnia o godz. 8 rano w katedrze św. Jana odbyło się przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, przedstawicieli świata przemysłowego i handlowego, tudzież w obecności tłumów publiczności uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego na intencję Banku Polskiego.

O godz. 9 rano dokonano otwarcia biur Banku Polskiego w gmachu dawnej P. K. K. P. przy ul. Bielańskiej, ubranym flagami narodowymi i girlandami. Pierwszy zabrał głos premier Grabski, który omówił znaczenie otwarcia Banku Polskiego i wyraził nadzieję, że Naród Polski z całym skupieniem odniesie się do tej instytucji, mającej być dla niego źródłem potęgi i siły.

Po mowie p. Grabskiego rozległ się grzmot oklasków, premier własnorecznie dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy marmurowej, na której wyryte zostały następujące słowa:

Państwo Polskie
powołało do życia w 1924 roku
Bank Polski
jako ostoję ładu pieniężnego w kraju
i jako wyraz duchowej łączności
przed wiekiem z instytucją tejże nazwy
wyraża wdzięczność tym liczным obywatelom,
którzy nie szczędzili ofiar na skarb narodowy.

Treść do tablicy, zaprojektowanej przez inż. Filipowicza, ułożył p. Karpiński. Po odsłonięciu jej chór Stow. urzędników Banku odśpiewał pieśń „Gaude Mater Polonia“.

Następnie zabrał głos prezes Banku p. St. Karpiński, nawiązując do faktu powstania przed stu laty instytucji tejże nazwy w tak trudnych warunkach pracującej i na takie przeszkody ze strony rządu rosyjskiego natrafiającej.

Z kolei przemówił naczelny dyrektor Banku, dr. Władysław Mieczkowski:

„Dzień, w którym otwiera się powołany ofiarnością narodu do życia Bank Polski, wypuszczaając dziś pieniądź pełnej wartości, napędza uczuciem radości i dumy serce każdego Polaka. Dzień ten z radością witają ci, którzy pragną pracę swoją oddać na usługi nowo powstałej instytucji.

Do pracy tej przystępuje z wiarą w pomoc, jaką Bank Polski ma oddać Państwu i z wiarą w przyszłość tej instytucji, która ma być szafarzem środków na odrodzenie gospodarcze, całe społeczeństwo polskie, które, mimo bardzo ciężkiego położenia finansowego, z braku środków na rynku pieniężnym i warunków powojennych złożyło na rzecz Banku taką olbrzymią sumę.

Ażeby móc przeprowadzić pracę podjętą z takim rozmachem i powodzeniem przez Rząd, społeczeństwo ma prawo spodziewać się, że ten wy-

silek nie będzie zmarnowany i że ziszczą się nadzieje pokładane przy powoływaniu Banku Polskiego do życia. Oczywiście ziszczyć się mogą nadzieje uzasadnione. Dlatego doznają zawodu ci, którzy sądzą, że teraz skończy się niedola i że jak z rogu obfitości popłyną z Banku dla nich kredyty. Wołanie o duży i tani kredyt rozlega się ciągle, jest on potrzebny, ale trzeba także zrozumieć, że nie można jednym pociągnięciem odrobić to, co zniszczyła wojna, a co jeszcze nie zostało urzeczywistnione.

Oczywiście, że Bank Polski będzie starał się zasilić rynek gospodarczy w kredyty, ale czynić to będzie jedynie w miarę środków. Żadną sztuką, żadnymi środkami technicznymi kapitału stworzyć nie można. Można go zrobić drogą moralnej twórczej pracy i oszczędności. Dla społeczeństwa polskiego droga ta jest otwarta. Warunki, które rozbudzą zmysł oszczędzania, zniszczone w ostatnich latach, minęły, a nowy pieniądź ugruntuje wznowienie oszczędności. Rozbudzenie zaufania do nowego pieniądza będzie pierwszym i najpilniejszym zadaniem Banku Polskiego. Oczywiście zaufanie to nie przyjdzie zaraz, ale jeśli zaniknie obawa, że raz jeszcze z pieniądzem może zająć podobny proces, jaki zachodził z marką polską, to sądzę, że wiele ukrytych rezerw w walutach wysokocennych wyjdzie na jaw i że najwięksi dzisiejsi sceptycy będą lokować oszczędności w bankach. Jednocześnie z zaufaniem kapitałów wewnętrznych przyjdzie zaufanie kapitałów zagranicznych, skoro przekonają się, że lokowanie wartości w walucie polskiej nie przynosi straty.

Zadania, które Bank Polski ma spełnić, zostaną znakomicie ułatwione, jeżeli je poprze społeczeństwo. O to poparcie dla Banku Polskiego prosi Rząd, a w szczególności p. prezydenta ministrów, ojca chrzestnego tej instytucji, władze i prasę polską“. (Burzliwe oklaski).

Wkońcu zabrał głos prezes Stowarzyszenia urzędników Banku, p. Mahey. Następnie chór odśpiewał kantatę: „Czas do pracy czas, Polska wzywa nas“.

Punktualnie o godz. 10 rano dyrektor skarbu B. P. p. Paworski przywiozł ze skarbcza złote w banknotach. O godz. 10.15 kasa nr. 1 zaczęła dokonywać czynności. Pierwsza zmieniła 90 mil. mkp. na 50 złp. p. prezesowa Karpińska, następnie zmienił marki na złote Wasz korespondent i inni przedstawiciele prasy.

CORAZ LICZNIEJSZE SKARGI

dochodzą nas z powodu giniecia gazet. Jedynym sposobem usunięcia złego jest reklamowanie nieotrzymanej gazetki, ale zaraz po niedzieli, a nie po dwóch lub trzech tygodniach.



Ostrobrama w Wilnie.

Obok obraz cudowny Matki Boskiej Ostrobramskiej.

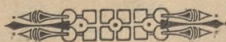


Ostrobrama w Wilnie.

Choćbyście na Litwie nie byli, któż z was nie słyszał o Ostrej bramie w Wilnie. Do tego ołtarza i obrazu, który ze starych wrót, świeci na kraj cały, płyną zdaleka myśli i modlitwy. Obraz Najśw. Matki, Dziewicy Ostrobramskiej spotkacie w ubogiej lepiance i w pałacu, w kapliczce przydrożnej i w katedralnych kościołach.

Obraz ten pochodzi z 16-go wieku i malowany jest na spojenych deskach dębowych. Najśw. Panna wyobrażona jest do półpostaci ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Obraz z wyjątkiem twarzy i rąk Matki Boskiej, okryty jest srebrną, pozłacaną szatą roboty gdańskiej, ozdobioną perłami i djamentami. Nad głową Najśw. Panny są dwie korony, jako oznaka, że jest Ona Królową Niebios i Królową Polki. Cały obraz pokryty jest wotami, klejnotami, orderami, medalami i t. p. Obraz był zrazu wmurowany we framugę nad bramą, a chroniony tylko okienniczką od słońca. Z czasem otoczono go murem,

kapliczką, wyzłocono łożnościami pobożnych, ale zastawiono na tem samem miejscu u progu miasta, skąd błogosławi przybywających i wychodzących na drogę. Ponieważ kapliczka (widoczna na rycinie, za największem oknem na I. piętrze, nad bramą) jest bardzo szczupła, przeto wierni gromadzą się podczas Mszy św., czy litanji nie tylko w krużgankach bocznych i na dole pod arkadami, ale cała uliczka wypełnia się klęczącymi. Wówczas zamykają przejazd, otwiera się okno, w świetle żarzących się świec błyszczy obraz Cudownej Pani i tak się zdaje, jakby nabożeństwo gdzieś w niebiosach było odprawiane. Chwila tych modlitw, zwłaszcza wieczornych, przypomina dawne dzieje i w cieniach zmroku zdaje ci się, że widzisz owych rycerzy, co we wrotach tych pod skrzydłami Matki Boskiej walczyli ze Szwedem. A w ciszy nocny, ta płonąca wiekiście lampa, zawieszona przed obrazem, to światelko migocące zawsze, jak latarnia morska, która port wskazuje, iluż to zbłąkanych do łzawej przywiodła modlitwy.



O mocne podstawy rządu.

(Dokończenie).

Ponieważ, jak się okazuje w praktyce, jedną z najważniejszych przyczyn braku większości w parlamentach jest zasada proporcjonalnego (stosunkowego) podziału mandatów przy wyborach, zasada sprawiedliwa, lecz wręcz niekorzystna dla państwa, więc też włoska ustawa wyborcza przyjmuje **system względnej większości**. Polega on na tem, że stronnictwo, które w całym kraju zdobyło największą liczbę głosów, choćby ta liczba nie była większa od połowy wszystkich ważnie oddanych głosów na wszystkie listy, że stronnictwo takie otrzymuje dwie trzecie mandatów w Izbie. Jest tylko jeden warunek, by ilość głosów nie była mniejsza, niż 25 procent wszystkich, oddanych w całym państwie. Tem samem stronnictwo takie już zdobywa znaczną większość w Izbie, gdyż 356 mandatów, na ogólną liczbę 535. Reszta t. j. jedna trzecia (179) mandatów przypada dopiero w udziale stosunkowym pomiędzy poszczególne listy mniejszości.

Całe państwo jest podzielone na 15 wielkich okręgów wyborczych, z których każdy ma określoną z góry **liczbę mandatów** dla listy większości (najsilniejszej) i dla list mniejszości. Wyborca głosuje na jedną z list okręgowych jakiegoś stronnictwa, przyczem na liście tej może przesunąć na pierwsze miejsca tych kandydatów, do których ma większe zaufanie. Jest to tak zwany **preferencyjnalizm (system pierwszeństwa)**. Lista stronnictwa, które uzyskało względną większość, zesumowanych we wszystkich okręgach, otrzymuje w tych wszystkich okręgach wszystkie mandaty dla niej przeznaczone (356). Resztę wybierają w podziale stosunkowym listy pozostałych stronnictw.

Z tych najogólniejszych zasad widać, że system jest dobrze pomyślany, celowy i nie można powiedzieć, by był niedemokratyczny (opozycja ma głos) przeciwnie, jeżeli idzie o **demokratyzm rozumnie z interesem państwa pojęty**, to system ten jest nawet demokratyczniejszy od tych systemów, które w innych państwach, a więc i u nas panują, czego tu już nie będziemy udowadniaли.

Z tego widać, że system wyborczy Mussoliniego stanowi ważny przełom w parlamentaryzmie współczesnym i że wydobędzie go z pewnością z tej trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł skutkiem wielkiego rozbitcia partyjnego i braku stałej większości w parlamentach. Jeżeli próba Mussoliniego da pomyślne rezultaty, co jest bardzo prawdopodobne z pewnością i inne państwa przejmą ją z takimi czy innymi zmianami.

Polska, która oprócz zwykłych trudności, jakie napotyka pod tym względem każde państwo, posiada jeszcze **30 procent zdecydowanych wrogów wewnętrznych**, którzy przy przyszłych wyborach wszysej ławą pójdą do urn wyborczych pod

hasłami antypaństwowemi. Polska tembardziej baczniej śledzić musi to, co się we Włoszech dokonytuje. Lecz nie tylko śledzić, lecz i sama w tym kierunku musi mądrze i najszybciej działać.

Zmiana ustawy wyborczej, co pociąga za sobą także konieczność zmiany Konstytucji w niektórych artykułach (jak n. p. w art. 11, przepisującym stosunkowe wybory) **staje się sprawą rzeczywiście palącą z punktu widzenia interesu narodowego i państwowego**.

Przed paru miesiącami wysunięto myśl utworzenia komisji z przedstawicieli stronnictw, stojących na gruncie narodowym, któraby te sprawy przemyślała i opracowała. Jak dotąd o poczynieniu poważnych kroków ku temu nie słychać. Czy będziemy czekali aż niebezpieczeństwo zajrzy nam w oczy? Nie wolno zapominać, że przygotowanie i dobre opracowanie tych ważnych spraw, wymagać będzie dłuższego czasu i wypowiedzenia się opinii publicznej.

H. Przybylski.

Waloryzacja zobowiązań przedwojennych.

Naprzód kilka słów wyjaśnienia: Jeśli przed wojną pożyczyłem od kogoś 100 koron i kupiłem za to konia, a potem nie oddawałem długu, bo w czasie wojny było **moratorium**, czyli wstrzymanie zapłaty długów — jeśli do dnia dzisiejszego nie oddałem tego długu, to winien jestem, nie licząc procentu, tylko 70, wyraźnie siedemdziesiąt marek. Było wielu takich dłużników, którzy te 70 marek zapłacili w r. 1918, a wierzyciel mógł jeszcze za te pieniądze coś kupić, wprawdzie nie konia, ale przynajmniej kurę — dziś nawet takich banknotów niema, bo najmniejszy papierek wynosi 10 tysięcy Mk., za które i tak niczego nie dostanie.

Kto podczas wojny wypłacił się z długów, dużo zyskał kosztem wierzycieli, kto odebrał dług, taksamo dużo stracił. Jak wspominałem, wiele długów zostało spłaconych, ale wiele jeszcze zostało na hipotekach, w kasach oszczędności itp.

Obecnie odbywają się narady Rządu, jak **te różne długi i zobowiązania przeliczyć w stosunku do ich przedwojennej wartości**, czyli jak je „zwaloryzować“. Rzecz oczywista, że dłużnicy i wierzyciele stoją na wprost przeciwnem stanowisku. Wierzyciel chciałby otrzymać zwrot długu w złotych. Dałem ci 100 koron, wprawdzie papierowych, ale równych 100 koronom złotym, oddajże mi teraz 105 złotych (albo 189 milionów marek) i procenta od tych milionów za wszystkie lata.

Dłużnik jednak nie jest w stanie tyle zapłacić, bo nie ma pieniędzy; gdyby był miał, byłby już dawno dług oddał. Więc trzeba tak rozstrzygnąć tę sprawę, aby **stratę rozdzielić sprawiedliwie między obojdców: dłużnika i wierzyciela**.

Pozostaje jeszcze cały szereg ważnych okoliczności. Jeśli mam dom w mieście, a na nim dług hipoteczny, jeśli w tym domu mieszkają lokatorowie prawie za darmo, czyli nie mam z tego domu żadnego zysku, dług mój musi być inaczej przeliczony (zwaloryzowany) niż tego dłużnika, który pożyczonym kapitałem obracał i z nędzy przyszedł do pieniędzy. Inaczej musi być przeliczony dług, zaciągnięty przed wojną, inaczej ten, który zaciągnąłem podczas wojny lub przy jej końcu.

Cały szereg pretensyj będzie nadal podlegać **ocenieniu sądu**, np. emerytury, alimenty, renty, zapisy testamentowe, niespłacone ceny kupna lub dzierżawy itp. W takich wypadkach **sądy już dziś stosują pełną waloryzację**, tj. przeliczenie według wartości złota, czyniąc zależnie od położenia majątkowego dłużnika, **pewne ulgi**.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które niebawem się ukaże, stosować się będzie przede wszystkim do **długów hipotecznych, listów zastawnych, do niepodjętych wkładek w kasach oszczędności, a wreszcie do umów asekuracyjnych**.

Minister sprawiedliwości proponuje, aby **najwyższe przeliczenie wynosiło 30 procent**, tzn. żeby dłużnik za każde 100 kor. przedwojennych płacił najwyżej tyle, ile kosztuje obecnie 30 koron w złocie. To znaczy, że zależnie od okoliczności i czasu, kiedy dług był zaciągnięty, płaciłby dłużnik mniej lub więcej — ale nawet w najgorszym dla niego razie, **mniej niż trzecią część tego, co by powinien zapłacić**.

Natomiast Minister Skarbu obstaje przy tem, aby najwyższa stawka przy przeliczaniu wynosiła 50 procent, to znaczy, że niektórzy dłużnicy musieliby swym wierzycielom zapłacić połowę tego, co pożyczyli, ale w złocie lub dobrej walucie.

I znów jedna i druga strona będzie niezadowolona, bo dłużnik będzie lamentował, że musi dług zapłacić, gdy innym udało się tanim kosztem pozbyć długów, a wierzyciel nie będzie zadowolony, choćby mu za 100 koron przedwojennych zapłacono dziś nawet 100 koron w złocie, bo siła kupna pieniądza się zmniejszyła i za 100 koron złotych nie dostanie dziś tego, co mógł dostać przed wojną.

Aleksander Solecki.

Nowa umowa w rolnictwie.

Rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1924/25, w dniu 29 kwietnia doprowadziły do ustalenia najważniejszych zasad w umowie. W dniu tym został podpisany przez strony protokół treści następującej:

W dniu 29 b. m. między Związkiem Ziemian w Warszawie z jednej strony, a związkiem ro-

botników rolnych Rzplitej Polskiej, związkiem zawodowym robotników rolnych, zjednoczeniem zawodowym polskim i Chrześc. związkiem zawodowym robotników rolnych z drugiej strony, zostały ustalone następujące zasady nowej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1924/25:

1) Wszystkie sprawy, związane z wynagrodzeniem ordynariuszy są ustalone i obopólnie przyjęte w wysokości i na warunkach, określonych odnośnym protokołem.

2) Stali robotnicy dniówkowi otrzymują wynagrodzenie za pracę w gotówce. Wynagrodzenie oblicza się według zasad ustalonych w załączniku.

3) Co do sprawy potrącenia należności od stałych robotników dniówkowych w ciągu 1-go kwartału, jako zabezpieczenie przed ewentualnym opuszczeniem pracy przed terminem, sprawa ta zostaje odroczone, nie dalej jednak, niż do 20 maja b. r. Przed tym terminem Związek Ziemian obowiązuje się rozpatrzyć jeszcze sprawę potrąceń, przewidzianych w umowie zeszłorocznej.

4) W sprawie komorników ustalono zasadę następującą: Robotnicy rolni, z pełną zdolnością do pracy, o ile stale pracują i wykonują te same czynności, co ordynariusze, choćby nawet pod inną nazwą, winni być wynagrodzeni narówni z ordynariuszami danego folwarku.

5) Obie układające się strony zobowiązują się wydać okólnik do swoich członków, wogóle poinformują o ustaleniu wszystkich najważniejszych spraw, związanych z umową rolną na r. 1924/25. Zaznacza się też, że wszelkie niepokoje i obawy co do niemożności zawarcia umowy w rolnictwie przez to samo upadają.

6) Ostateczna stylizacja i wydrukowanie stałej umowy na r. 1924/25 zostanie załatwiona w najbliższych dniach. Uchwała powyższa, niesłychanie ważna dla całokształtu stosunków rolnych, kładzie kres niepokojom i nieporozumieniom, związanym ze załatwieniem powyższej sprawy.

Braki w wydawnictwach dla ludu.

Poseł Bojko opisuje swe wrażenia z posiedzenia Tow. Naukowego w Warszawie. Niesłusznie mu zarzuca, że Towarzystwo nie wydaje nic dla ludu, bo takie Towarzystwa są jedynie dla wydawnictw dzieł naukowych. Ale dalsze uwagi posła Bojki są bardzo słuszne. Skarży się, że wydawnictwa dla ludu niby przeznaczone są u nas bardzo marne.

„Wydaje się u nas — pisze — dużo, ale najwięcej o kochaniu, jak gdyby chłopci nie umieli tej sztuki. A dla biedy! dyć jak chłop pochwyli do garści swą Julkę lub Marylkę, biedaczka omal zmiłowania Bożego nie woła. Taka oświata wcale im niepotrzebna. A jeżeli kto i napisze coś ku pożytkowi, to takim stylem, że tru-

dno się na tem komu wyznać. Dziś nie mamy pisarzy, którzyby umieli tak przystępnie coś dla ludu napisać, jak to umieli np. Władysław An-czyz, Walery Wielogłowski, Janek z Biela (Gre-gorowicz), Hofmanowa, ks. Stojalowski, Wystou-chowa, albo i największy z nich Sienkiewicz! Nawet książki kucharskiej dla ludu nie mamy.

Mam żonę, która mi gotuje i gospodarzy. Żyjąc tyle lat w mieście, muszę jadać to, co tam gotują. Żuru, kapusty z olejem, pałuszków, klu-sek, zacierki i prażuchów tu nie dają. I trudno tym, mieszcuchom, nie przyznać, że niektóre ich potrawy dużo smaczniejsze, niż my jadamy, choć żuru dobrego, sprawiedliwego, żaden z nich jeszcze nie jadł, chyba gdzie na weselu chłop-skim. Przybywszy raz po Sejmie, mówię żonie: „mogłabyś przecież coś lepszego wymyślić, a nie tylko ziemniaki, żur, kapusta...” — „A to mi kup książkę kucharską; ja tak gotuję, jak mnie ma-tuś nauczyła, zresztą nie wymyślaj, ale to jedz, co masz!”

Że to z babami się trudno dogadać, wdziałem czapkę na uszy i zamilkłem. Przybywszy do Lwo-wa, kupiłem ową książkę i z radością podałem kobiecie. Założyła okulary i czyta. Po jakiejś chwili powiada: „To dla panów, a nie dla chło-pów takie potrawy, a jak nie wierzysz, to czy-taj!” I czytałem: „Weź wołowiny, weź cynadrow, weź gałki muszkatołowej, podlej winem starem, weź baraniny, weź kości od rzeźnika, weź cytry-ny i t. d. i t. d.” A żona moja powiada: „Skąd tego chłop weźmie? To pisał kucharz, który gotuje we dworze. Ale żeby kto przyszedł z ku-charzy do nas, na wieś, i z tego, co my w domu mieć możemy, nauczył nas gotować lepsze potra-wy, lepiej jedną z drugą ożenić i takie przepisy nam wydrukowali, toby było dychtyk, ale na to, co ta książka radzi, to nas, mój kochanku, nie stać”.

Wspomina Bojko o książkach rolniczych dla ludu. „Książki takie, po większej części, pisał albo tacy panowie, co majątki swe po ojcach prze-fużaryli, albo ludzie, którzy praktykowali na wielkich majątkach i albo nie umia swęj, nieraz i dobrej rady, jasno, krótko i praktycznie napi-sać, i w tem trudno się małemu rolnikowi wy-znać, albo niewiele umia”.

Przepisy porządkowe o drogach publicznych.

Z przepisów ustawy o drogach publicznych, przytoczymy te, które mogą najwięcej obchodzić naszych czytelników:

Na zasadzie art. 18 ustawy o drogach publi-cznych, wzdłuż wszystkich dróg państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych, wszę-dzie, gdzie tylko warunki miejscowe na to po-zwalają, należy posadzić i utrzymywać rzędy

drzew, o ile można, owocowych lub żywopłoty. Sadzenie, utrzymywanie i użytkowanie drzew przydrożnych należy do zarządów drogowych.

Zarządy drogowe sadzą drzewa bądź na koro-nie drogi, bądź za rowami na pasach gruntu, sta-nowiących własność drogi lub pozostawionych przez właścicieli przydrożnych gruntów wolnemi od uprawy.

Na drogach gminnych, na których powiatowy związek samorządowy nie ustanowił tego pasa, obsadzenie dróg za rowami jest obowiązkiem wła-scieli gruntów przydrożnych, którzy posadzo-ne drzewa utrzymują i użytkują.

Drogi publiczne przeznaczone są dla ruchu pieszego, jeżdżenia i pędzenia zwierząt (art. 4).

Każdy pojazd podczas jazdy, jeżeli jakieś szczególne okoliczności nie zmuszają do wyjątku, winien trzymać się prawej strony (art. 6).

W myśl art. 10, na odcinkach dróg publicz-nych o twardej powierzchni przez miasta, mia-steczka, osady i wsie o zwartem zabudowaniu, zarządy gminne są obowiązane do oczyszczania tych dróg z kurzu i błota i usuwania zgarniętego materiału, przyczem mogą obowiązek ten nałożyć na właścicieli przyległych nieruchomości.

O ile szerokość korony istniejącej drogi pań-stwowej, wojewódzkiej i powiatowej nie pozwala na składanie na niej ziemi, błota, zgarniętego z drogi, na sadzenie drzew przydrożnych i usta-wianie słupów dla przewodów elektrycznych lub telefonicznych, właściciele gruntów przyległych do dróg, w myśl art. 11, winni pozostawić w tym celu wolne od uprawy pasy gruntu na szerokości 75 centymetrów, licząc od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu.

Powiatowy Związek Samorządowy może zo-bowiązać właścicieli gruntów przydrożnych do pozostawienia wolnego od uprawy pasa gruntu takiejże szerokości przy drogach gminnych.

Posiadacz tego pasa przydrożnego obowiązany jest zezwolić na bezpłatne składanie na nim ziemi, błota lub kurzu zgarniętego z drogi, na za-sadzenie na nim drzew przydrożnych oraz usta-wianie słupów dla przewodów elektrycznych. Nadto posiadacze gruntów przydrożnych obowią-zani są zezwolić na rozrzucanie błota lub kurzu, złożonego na pasie przydrożnym, po przyległych polach uprawnych lub łąkach w czasie, kiedy to rozrzucanie nie będzie szkodziło zasiewom, tra-wom itp. (art. 11).

Podczas naprawy dróg publicznych i mostów zarząd drogowy, wykonywujący te roboty, wi-nien zostawić dla ruchu wolną przestrzeń, po-trzebną przynajmniej dla jednego pojazdu, a je-żeli to jest niemożliwe, urządzić prowizoryczny objazd (art. 13).

W myśl art. 14, właściciele gruntów przyle-gających do drogi publicznej, obowiązani są do-zwolić na urządzenie czasowego przejazdu przez ich grunty, o ile zarząd drogowy uzna to za ko-

nieczne, w skutek przerwy w komunikacji. Za szkody z tego powodu wyrządzone, właściciel gruntu będzie odpowiednio wynagrodzony przez zarząd drogowy, na podstawie dobrowolnej umowy, a w braku tejże, na mocy orzeczenia władz administracyjnych II-giej instancji. Odnośnie do wysokości wynagrodzenia, zainteresowany ma prawo zwrócić się do sądu.

Według art. 15, w polach i miejscowościach otwartych w odległości do 3 i pół metra od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu drogowego dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych zabrania się stawiać budynków i studzien. Odległość wszelkich ogrodzeń wynosić ma przynajmniej 75 ctm.

Zakłady i fabryki, mogące zagrażać bezpieczeństwu ruchu na drogach publicznych, jako to: kuźnie, piece cegielniane i wapienne, wiatraki, szyby górnicze, zbiorniki materiałów łatwopalnych oraz kopalnie gliny, piasku, żwiru, torfu, kamieniołomy i tym podobne urządzenia winny być umieszczone, względnie urządzone w odległości 5—40 metrów od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu.

Ograniczenia powyższe mogą być zastosowane do dróg gminnych na zasadzie rozporządzenia samorządu wojewódzkiego, względnie wojewody.

Przepisy te nie dotyczą istniejących budynków, zakładów i fabryk, przebudowa ich wszakże musi odpowiadać powyższym przepisom.

Ze świata.

FRANCJA.

Do Paryża, w którym obraduje Komisja rzeczoznawców państw sprzymierzonych, nadchodzą już odpowiedzi poszczególnych państw w sprawie przedstawionego im projektu odszkodowań wojennych. Większość godzi się na projekt Komisji, Francja jednak stawia warunek, aby otrzymała dostateczną gwarancję, że Niemcy wypełnią co do joty zobowiązania dotyczące odbudowy Francji. Ostrożność ta ma swe głębokie uzasadnienie, skoro przypomnimy sobie, że na obszarach okupowanych podczas wojny we Francji Niemcy zniszczyli 3720 miast i miasteczek, 319.269 domów zniszczonych doszczętnie, 313.675 domów zniszczonych częściowo, 4.875 mostów i wiaduktów, 5.865 km. toru kolei, 1.610 km. kanałów, 11.560 fabryk, przyczem 2.719.000 mieszkańców musiało opuścić swoje siedziby. Należy dodać, że ziemia uprawna na przestrzeni 2.300.000 ha stała się niemożliwą do użytku. Zwierzchni pokład urodzajny zabrano i wywieziono. Domy spalono, fabryki zburzono, pozabawiając je przytem wszelkich naczyń i narzędzi. Kopalnie zalano. Drzewa owocowe ścięto na wysokości jednego metra od ziemi. Okręgi pół-

nocne Francji stały się prawdziwą pustynią, a zniszczenie to nie było wynikiem samej wojny jako takiej, nie było skutkiem operacji wojny. Nie. Tu chodziło o proceder wykonywany z zimną krwią, zapomocą jak najbardziej wymyślonych sposobów. Była to akcja państwa przemysłowego, które pragnęło usunąć z drogi swego rywala. W przewidywaniu konkurencyjnej walki przemysłowej po wojnie Niemcy starali się zniszczyć przeciwnika, osłabić go na długie lata. Niszczenie kopalni węgla odbywało się systematycznie i nie było podyktowane koniecznością strategiczną.

ANGLJA.

Wyraziliśmy się na tem miejscu w ubiegłym tygodniu, że rządy socjalistów w Anglii dobiegają do końca, a to wobec zupełnego bankructwa w polityce krajowej, jak i światowej czerwonego gabinetu.

Wskutek wywrotowej agitacji w kraju szybko ocuciło się społeczeństwo angielskie i ima się środków wypróbowanych we Włoszech, wprowadzając u siebie organizację faszystowską. W zeszłym tygodniu odbyło się ogólne zgromadzenie faszystów angielskich, na którym pułkownik Muffett zdawał sprawę z organizacji niedawno podjętej. Organizacja ta obejmuje obecnie wiele tysięcy osób, nie jest zależna od żadnej z istniejących partii politycznych. Członkowie organizacji noszą białe-czarne przepaski z napisem: „za króla i ojczyznę“. Ustrój jest wojskowy, sztab główny znajduje się w Londynie. O zadaniach organizacji krótko i jasno powiedział jej dowódca: „Jeżeli komunizm wzniesie głowę, jako zorganizowana siła, to wdepczemy go w błoto, gdzie jest jego właściwe miejsce“.

Do walki z socjalistami stała w Izbie Gmin dwa wielkie stronnictwa liberałów i konserwatystów, które ostatnio między sobą omawiały warunki współpracy. Porozumienie to powstało wobec groźnej sytuacji w Irlandji, gdzie wzrost żywiołów radykalnych budzi obawę nowej wojny domowej, jak zapewne i z tego powodu, że w Szkocji rozwinęła się nagle silna agitacja za niezawisłością tego kraju.

Rokowania sowiecko-angielskie trwają dalej, czy jednak te konferencje bolszewikom przyniosą upragniony wynik w postaci uzyskania od Anglików wielkiej pożyczki, w to wątpić należy, choćby dla tej prostej przyczyny, że opinia w świecie o słowności sowietów jest za zbyt dobrze znana.

NIEMCY.

Od kilku lat jęczą na różny sposób Niemcy o swej katastrofie gospodarczej, o upadku handlu, przemysłu, zubożeniu i wygłodzeniu kraju. Niemieckie te lamentacje znajdowały posłuch zagranicą, przychodzono im też z pomocą, a ostatnio

Ameryka uchwaliła ogromną sumę na dożywianie niemieckich dzieci. Dowodów na to, że Niemcy fałszywie informują o swem położeniu zagranicę, mamy co dzień całe fury, a przykładów na to, że się rozwijają i bogacą, jak nigdy, też nie braknie. Oto jeden tylko:

Ruch budowlany w Niemczech według niemieckich danych urzędowych wzrasta się coraz bardziej. W marcu b. r. rozpoczęto w Niemczech budowę 1.263 nowych domów mieszkalnych, oraz 654 fabryk, warsztatów i składów, gdy tymczasem w lutym liczba domów budowanych wynosiła 675, a fabryk, warsztatów i składów 135.

LITWA.

Małe państewko, jakim jest Litwa ze swą stolicą Kownem, stale popełnia gwałtowności w stosunku do naszego państwa. Kto ją do tego podnieca, wiemy o tem aż za dobrze. Ostatnio wszczęto na Litwie nową w swej formie propagandę skierowaną przeciw Polsce. Oto związek strzelców zwrócił się do społeczeństwa litewskiego z następującą odezwą: „Wszystko dla Wilna. Nasza stara stolica Wilno męczy się w zwierzęcych rękach okupantów. Nie zapominajmy o tem, że Polacy ciemieją i tępią naszych braci, w kraju wileńskim. Warszawscy żandarmi męczą ich w więzieniach, zamykają szkoły, niszczą pracę, zakazują języka litewskiego i wypędzają z ojczyzny. Nasi bracia bronią się wszelkimi siłami, lecz potrzebują pomocy. Zapuszciliśmy swe pazury w ziemi wileńskiej, Polacy przygotowują sobie drogę do naszych siedzib, zamierzając zagarnąć całą Litwę. Dlatego ofiarujemy wszystko dla Wilna. Zebrane od was pieniądze zbliżą ten dzień, w którym sztandar litewski będzie powiewał na górze Gedymina. Zbiórka na całej Litwie od 25 kwietnia do 25 maja b. r.“

ROSJA BOLSZEWICKA.

Wśród polityków sowieckich dają się słyszeć głosy o potrzebie powrotu na dawną drogę polityki rosyjskiej, ale narazie trzeba udawać nowy kierunek. Rykow już został od władzy faktycznie usunięty. Skończył się sztuczny bunt Trockiego. Przed świętami Zinowjew i Trocki wygłosili mowy polityczne o Anglii i Ameryce. Zinowjew powiedział, że sowieci wolą pertraktować z burżuazją angielską, niż z obecnym sternikiem rządu londyńskiego p. Mac Donaldem. Zinowjew narzekał, że warunki pożyczki angielskiej dla sowietów są bardzo ciężkie. Trocki poddał krytyce politykę Ameryki, która, mając pieniądze, nie chce pomóc Europie w dziele odbudowy. Ameryka pożyczala pieniądze na zniszczenie Europy, a nie chce dać na odbudowę. Odbudowana Europa będzie dopiero mogła wypłacić dawne i nowe długi. Tego nie chce zrozumieć Ameryka.

Prostu, krótko mówiąc, towarzysze gwałto-

wnie potrzebują pieniędzy i to pieniędzy dużych, żeby było w czym głęboko łapy umaczać, bo z wyniszczonej Rosji i wyjąłowanej gruntownie przez nich nie się już nie da wycisnąć... prócz krwi. Leje się też ona strugami w całej Rosji. Ostatnio z trudem udało się bolszewikom stłumić powstanie w Syberji w gubernji Amurskiej. W ruchu tym brało udział 13.000 chłopów; pułki syberyjskie, którym powierzono tłumienie powstania, okazały się niepewne, tak, że rząd sowiecki wysłał z niesłychanym pośpiechem na terytorja, objęte powstaniem, pułki moskiewskie. Wojska moskiewskie ruch powstańczy stłumiły z niesłychaną brutalnością, rozstrzelując nie tylko powstańców, ale ich krewnych i rodziny. Dowódcą czerwonych pułków wyprowadził w pole partję 3.000 powstańców, kazał im kopać wielki dół, a następnie wydał rozkaz strzelania z karabinów maszynowych. W siedmiu powiatach gub. Amurskiej, w których ogłoszono stan wojenny, rządy sprawuje czerezwyczajka.

KORESPONDENCJE.

Bielsk.

Dnia 27 kwietnia b. r. obradował w Domu polskim w Bielsku Zjazd delegatów i mężów zaufania Z.L.N. z okręgu bielsko-bialskiego pod przewodnictwem prof. W. Sierakowskiego. Zjazd wypadł bardzo poważnie, tak co do liczby uczestników, jakoteż co do treści obrad. Z posłów Z. L. N. byli obecni posłowie Kozłowski i Dobija.

Zasadniczą część Zjazdu stanowił referat posła Kozłowskiego o projektowanym samorządzie gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Referent z dużą znajomością spraw samorządowych przedstawił krytycznie panujące w tym względzie zapatrywania w klubach sejmowych i stwierdził dużą rozbieżność która w wysokim stopniu utrudniać będzie przeprowadzeniu odpowiednich ustaw o samorządzie w Polsce.

Po mowie prof. Sierakowskiego w kwestji organizacji politycznej i prasy zabierali głos pp. Adamczyk ze Straconki, Marcin Zontek z Bujakowa, poseł Dobija, poseł Kozłowski, Kuś z Mikuszowic, Pano-wicz z Bielska, Wałęga ze Szczyrku i inni. Po wy-czerpującej dyskusji uchwalono szereg doniosłych rezolucyj.

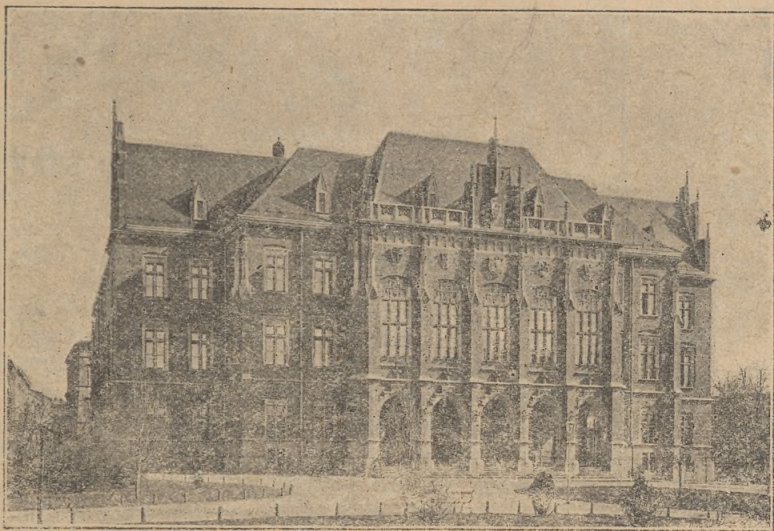
Zgromadzeni uchwalili ponadto podjąć energiczne starania w celu wybudowania w Bielsku wielkiego gmachu dla „Domu ludowego im. Ks. St. Stojałowskiego“, tego pierwszego budziela ludu polskiego w Małopolsce i pierwszego działacza narodowego w zgermanizowanym mieście Bielsku.

W Bielsku żył i cierpiał ten wielki trybun ludowy i patriota w tem Bielsku, które było gniazdem naj-zajgorzalszych hakatystów.

Tu zatem powinien stanąć największy i najpiękniejszy pomnik męczennika za sprawę ludową i narodową.

Stary Stojałowczyk.

WIDOKI KRAKOWA



Uniwersytet Jagielloński.

Jeden z najstarszych uniwersytetów w Europie, założony przez Kazimierza Wielkiego w r. 1364, t. j. przed 560 laty. Nowy gmach uniwersytetu został ukończony w r. 1887. W dawnym gmachu, zbudowanym w 15-tym wieku, mieści się obecnie Biblioteka Jagiellońska.



Biblioteka Jagiellońska.

Rzeszów.

Z prawdziwym na stare lata zadowoleniem i otuchą w jaśniejszą przyszłość wyczytałem niedawno w Waszej gazecie odezwę wytrawnego parlamentarzysty i ukochanego a czcigodnego męczennika w sprawie narodowej, posła Zamorskiego, który wezwał energicznie czytelników do większych składek na fundusz prawowy, dając sam od siebie dobry przykład. Istotnie bowiem wydawnictwo tygodnika w ostatnich miesiącach przedstawiało się wcale skromnie wskutek kryzysu finansowego. To też odezwa wywarła niebawem pożądany skutek, co świadczy najlepiej o sympatji prenumeratorów do redaktora i swego prezesa, jako prawdziwego spadkobiercy Ks. Stojanowskiego.

Zaraz w następnych numerach sypnęły się datki wdzięcznych i uświadomionych czytelników, między którymi prym wiodą mieszkańcy Kóz, a którzy pod tym względem innym wioskom za wzór służyć mogą. Jako emeryt dołączam i ja swój grosz wdowi i wołam do młodszych: Ludzie! budujcie, na rany Boskie, roztropnie Ojczyznę, z pęt niewoli cudownie wyzwoloną, tępcie i smagajcie bez miłosierdzia wyrodných jej synów, poddajcie pod pręgierz opinii publicznej sprzedawczyków, spodlonych najmitów i parobków żydowskich, podgryzających w zaraniu życia korzenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wzmacniajcie w narodzie wiarę katolicką, z piersi matek wyssaną, a Polska wdzięczną Wam będzie. **Antoni Pabijan.**

Poufne narady.

Jeden z naszych Czytelników takie nam nadesłał uwagi:

W ostatnich czasach niektóre gazetki „wyzwoleniowe“ (tj. chłopskich socjalistów), wciąż nawołują, aby się zbierać na poufne narady. Gdyby to te narady przyczyniały się do podniesienia oświaty, gdyby na tych naradach przemawiali ludzie, którym prawdziwie dobro ludu leży na sercu, to i wartaloby chodzić na te narady. Ale jest inaczej. Gdy taki wyzwoleniec widzi, że go ludzie odstępują, zbiera swoich naganiaczy i każe im, aby zwoływali poufne zgromadzenia, i tam ludzi tumanili. To jest bardzo dobra łapka na głupstych. Wielu jest takich, co żadnych gazet nie czyta — a o Bożym świecie mało co wie, więc jak takiego zaproszą na poufną naradę, to mu się zdaje, że już jest wielkim człowiekiem i wierzy święcie w to, co tam ci naganiacze bajdurzą. Takich naganiaczy to sobie taki przywódca albo redaktor wyzwoleniowy tresuje jak psy do polowania i uczy ich, co mają gadać, aby się durniom spodobało. Bo takiemu to się nie rozchodzi o mądrych ludzi — on się mądrych boi, jak ognia, — bo wie, że go mądry wyłapią na cygaństwie. Taki wyzwoleniec poluje na głupich, bo głupiego powiedzie jak kota za żdziebłem. Taki naganiacz gdy

sobie nazbiera głuptaków, to im dopiero opowiada, co go wyzwoleniec nauczył. Plecie też niestworzone rzeczy, bo się nie ma czego obawiać. Wie, że są sami swoi, więc go nikt nie wyda. Warto posłuchać, jak to on obiecuje, że żydów będzie dusił, że będzie pastwiska i lasy nadawał, że będzie podatki odpisywał. Aż zachrypnie od tych obietnic, a głupi słuchacz myśli sobie: Ten ma rozum, tego będę się trzymał. Gdy pod koniec takiej narady gromadzie każe uchylać poparcie dla pana posła z „Wyzwolenia“, to głupcy chętnie to czynią. Gdy każe zapisywać się do stronnictwa i płacić wpisowe, wkładki, prenumeratę gazetki, datki na fundusz agitacyjny — głupcy słuchają i czynią wedle rozkazu. A czerwony agitator wychodzi z poufnych zgromadzeń z pełną korbą, która pozwala mu żyć kosztem biedaków, bez pracy i trudu. Prawda, chodzą i mądrzy ludzie czasem na te poufne narady — ale gdy chcą radzić o sprawach pożytecznych, nikt ich nie słucha, bo niczego nie obiecują.

Nie trzeba się tem zniechęcać, lecz głupich pouczyć, fałszu prostować, iść prawdą i otwarcie. Mamy dziś wolność i możemy swobodnie wypowiedzieć, co nas boli. Prawda nie lęka się światła, tylko kłamstwo przed niem się kryje.

Gospodarz z Kieleckiego.

W niedzielę, dnia 29 czerwca b. r. odbędzie się w Krakowie Zjazd Związku Ludowo-Narodowego w sprawach samorządowych. Szczegóły zostaną podane później.

Numer jubileuszowy z powodu 50-lecia naszego pisma „Wieńca - Pszczółki“ wydamy w niedzielę, 29 czerwca b. r.

Redakcja „Wieńca-Pszczółki“.

KRONIKA.

NASZE NOWE KONTO W P. K. O. Pieniądze nadawane przez naszych Prenumeratorów na czeki Poczty Kasowej Oszcz. w Warszawie, przychodzą do nas często bardzo późno. Wobec tego otwarliśmy nowe konto Nr. 400.900 w krakowskim Oddziale P. K. O. Prosimy o przekazywanie nam gotówki na nowe konto, przyczem zwracamy uwagę, że pieniądze nadane na konto 141.557 dojdą do nas również, tylko z opóźnieniem.

PODWYŻSZENIE ZASIŁKÓW WOJSKOWYCH. Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie podwyższenia niektórych nadzwyczajnych zasiłków dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Wysokość zasiłku zależy od tego, czy na utrzy-

maniu powołanego jest: a) tylko 1 osoba, b) dwie osoby, c) trzy lub więcej osób i wynosi w miejscowościach wiejskich: a) 50 groszy, b) 60 groszy, c) 70 groszy. W miastach i miastach poniżej 10.000 mieszkańców: a) 60 groszy, b) 70 groszy, c) 80 groszy; w miastach liczących ponad 10 tys. mieszkańców: a) 75 groszy, b) 85 groszy, c) 1 złoty.

NOWA TARYFA POCZTOWO-TELEGRAFICZNA. Z dniem 1. maja weszła w życie w urzędach pocztowych i telegraficznych obliczanie w walucie złotej, a temsamem i nowa taryfa pocztowa, która ustala wszelkie opłaty w złotych i groszach.

Opłata za normalny list zwykły do 20 gramów w obrocie krajowym wynosić będzie 15 groszy, za kartkę 10 gr., do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier za list 24 groszy, za kartkę 14 gr., do innych krajów za list 30 gr., za kartkę 18 groszy.

Za przekazy pocztowe zależnie od wysokości wpłaconej kwoty od 10 gr. do 200 groszy.

Taryfa telegraficzna. Opłata od wyrazu wynosi 8 groszy, najmniej jednak 80 groszy za telegram. Za telegramy pilne opłata od wyrazu 24 groszy, najmniej jednak 240 groszy za telegram.

Równocześnie wprowadzono nowe znaczki pocztowe po: 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 50 groszy. — Dawne znaczki wymieniane będą urzędy pocztowe do dnia 10 maja b. r.

OPLATY STEMPLOWE W NOWEJ WALUCIE są następujące: Od zwyczajnego podania 2 złote, za pierwszy arkusz i po 40 groszy za każdy następny arkusz i za każdy załącznik. Od zwyczajnego świadectwa urzędowego 2 złote, od rachunków 10 groszy za każde nawet nie pełne 50 złotych, od duplikatów i odpisów rachunkowych, jeżeli od oryginału uiszczono opłatę procentową 20 groszy, od poświadczeń odbioru (kwitów) 10 groszy od każdych nawet nie pełnych 20 złotych. Rachunki i kwity nie podlegają opłacie, jeżeli należności w nich wyrażone nie przekraczają 1 złote. Opłaty od pełnomocnictw wynoszą 2 złote względnie 70 groszy.

GODZINY URZĘDOWE. Rada Ministrów ustaliła godziny pracy w urzędach państwowych, która trwać będzie od 8.30 rano do 3.30 popoł., w miesiącach zaś letnich od 1. maja do 30. września w soboty od 8.30 rano do 2 popołudniu.

ŁZOTY W OBIEGU. Dnia 1. maja wypłacono wszystkim pracownikom państwowym płace częściowo w złotych, a częściowo w markach z powodu małej ilości nadesłanych do kas rządowych groszy. Nowa waluta rozeszła się natychmiast wśród ludności. Płacono w sklepach i na targu złotymi licząc je po 1 milion 800 tysięcy, a różnicę ceny uzupełniano markami. Jeśli więc n. p. miano zapłacić za coś 4 miliony marek, płacono 2 złote (3 miliony 600 tys.) i dodawano 400 tysięcy marek.

ZAOKRĄGLANIE CEN. Jak przewidywaliśmy, rozpoczęło się naraz zaokrąglanie cen. Początek zrobiła poczta: List kosztował do 1. maja 250 tys. Mk., tj. mniej niż 14 groszy. Obecnie zaokrąglono cenę na

15 groszy, t. j. na 270 tysięcy Mk. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej grozi grzywną do 50. tysięcy złotych lub 4 tygodnie aresztu za wyższe przeliczanie marek na złote. Nierumni kupcy chcą ten przepis ominąć, podwyższając naprzód cenę towaru w markach, a dopiero potem przeliczają cenę, już sprawiedliwie, na złote. Takie postępowanie podlega również tym samym kanom, co za oszukiwanie przeliczanie.

Nieznaczne na pozór zaokrąglanie cen o 1—5 groszy, przy obecnej walucie czyni już różnice, dochodzące do 9 milionów Mk., to też odpowiednie władze jak: Izby skarbowe, województwo, policja i magistraty powinny rozciągnąć jak najenergiczniejszą kontrolę i na podstawie cen, zapłaconych przez kupców, z doliczeniem godziwego zysku, ustalić cenę towaru i zmusić kupców do **uwidaczniania cen na wystawach.**

CENY TARGOWE. Targ krakowski dnia 2 maja był dość ożywiony przy średnim bardzo dowozie. Na placu Klepańskim płacono za 100 kg. pszenicy 47 milj., za żyto 27 milj., za jęczmień 28—29 milj., za owoce do 30 milionów marek. Na Rynku głównym ceny utrzymały się w poziomie ostatniego targu, tylko cena jaj obniżyła się na 120 tys. za sztukę, zaś sera z 2,200.000 na 2 miliony. Włóścianie, sprzedający nabiał i zboże dopytywali się o złote i chętnie je brali.

BANDERJA KRAKUSÓW W WARSZAWIE. Na uroczystość 3. Maja w Warszawie wyjechała z powiatu krakowskiego wycieczka, złożona z 200 osób w krakowskich strojach. Krakusy utworzyli tam w pochodzie malowniczą banderję w 100 koni. Ponad to sprezentowali Warszawie, jak wygląda wesele krakowskie, jadące na licznych wozach.

WSPANIAŁY DAR. W czasie pobytu w Poznaniu p. Prezydenta Wojciechowskiego, zgłosił się na posłuchanie ziemianin z Wielkopolski, p. Bohdan Hutten-Czapski i oświadczył, że przeznacza folwark swój Smogulec, w powiecie wągrowieckim, obejmujący przeszło 10 tysięcy morgów magdeburskich na fundację dla Uniwersytetu warszawskiego i politechniki warszawskiej. Prezydent Rzeczypospolitej podziękował i polecił p. Hutten-Czapskiemu, aby porozumiał się z prokuratorem generalną, celem ułożenia warunków tej fundacji.

BURSZTYN NAD WISŁĄ. Kilka brył bursztynu znaleźli przechodnie nad brzegiem Wisły pod Toruniem. Były tam mniejsze bryłki o wielkości jaj gołębi, a także tu i ówdzie większe bryły bursztynu wielkości pięści przeważnie zielonego, za który handlarze płać, jak wiadomo ceny wyżej srebra. Dotąd jeszcze nie stwierdzono, gdzie się znajduje właściwe gniazdo bursztynu. Thumacz, że wartki prąd wody, który między Włocławkiem a Toruniem płynąc potworzył na przyległych polach rowy i szczeliny znacznej głębokości i bursztyn tu znaleziony z pokładów gliny wypłukał.

ILU JEST POLAKÓW W AMERYCE? Ogółem w Ameryce jest około 4,000.000 Polaków, a z tego

2,500.000 należy do różnych polskich organizacyj i czytuje polskie gazety. Najwięcej znajduje się Polaków w Chicago, bo 3,500.000, w polskich szkołach parafjalnych kształci się przeszło 30.000 dzieci. — Następnie idzie Detroit (stan Michigan) 120.000 Polaków, Milwaukee (stan Wisconsin) — 100.000, Buffalo (stan New York) — 100.000, Pittsburg (stan Pensylwanja) — 50.000, w Nowym Yorku i sąsiednich miastach mieszka 100.000 Polaków. Prócz tego w 20 innych miastach mieszka od 50.000 do 20.000, tworząc zwarte polskie dzielnice.

W Ameryce mamy 40.000 czysto polskich farm, założonych w ciągu ostatnich 60 lat. Niektóre z nich zajmują obszar 2.500 morgów. Istnieje 27.000 drobnych polskich przedsiębiorstw handlowych.

Polacy utrzymują 511 szkół parafjalnych, w których kształci się 250.000 dzieci oraz 9 średnich szkół z 2.000 młodzieży. W uniwersytetach mamy około 1000 Polaków-studentów.

ZASĄDZENIE BANDYTY DROŹDZA. W dniu 30 kwietnia zakończyła się w Krakowie rozprawa przeciwko wspólnikowi Kozy, bandycie Drożdżowi. Przedwodniczący po ukończeniu postępowania dowodowego, postawił sędziom przysięgłym pytanie, czy obwiniony winien jest zbrodni rabunku. Ława przysięgłych pytanie to potwierdziła. Na podstawie zatem wyroku sędziów przysięgłych trybunał po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Drożdżę na dwanaście lat ciężkiego więzienia.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W ŻYRARDOWIE. W ostatnich czasach dużo pisano po gazetach o tem, że w Żyrardowie przy wyborach zawładnęli tamtejszą Radą miejską komuniści. Dziwiło to wszystkich, skąd w Polsce znalazło się miasto, które zdecydowało się na oddanie swej gospodarki w ręce komunistów, którzy jak wiadomo do wszelkiej uczciwej roboty się lenią. Obecnie sprawa ta wyjaśniła się, udowodniono bowiem, że przy wyborach do Rady miejskiej popełniono nadużycia. Rząd mając dowody w rękach rozwiązał Radę miejską w Żyrardowie i wyznaczył ponowne wybory.

UCIECZKA 3 GROŹNYCH BANDYTÓW Z NOWEGO SĄCZA. Dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczór zbiegło z więzienia sądu okręg. karnego w Nowym Sączu 3 groźnych bandytów, a mianowicie Balon Franciszek, lat 22, Krzyżak Jan, lat 22 i Grabiec Józef. Wymienieni rzucili się na dozorców w czasie, gdy ci podawali im światło; następnie uciekli na strych, ze strychu na dach, skąd spuścili się po rynnie na ziemię i przez parkan mурowany zbiegli w kierunku Dunajca.

Jak widać z tego opisu również i w Nowym Sączu panują dziwne stosunki bezpieczeństwa, skoro wymienieni bandyci mogli tak łatwo uciec.

DWA AMERYKAŃSKIE OKRĘTY SPŁONEŁY. Z Nowego Jorku donoszą, że w Oakland (Kalifornja) pożar zniszczył znajdujące się w naprawie w dokach 2 amerykańskie okręty wojenne: „Rhode Island“ i „California“. Strata ta oznacza poważną szkodę dla amerykańskiej floty wojennej. „California“ była jed-

nym z 8 największych okrętów linjowych o najnowszszych urządzeniach technicznych.

ŚRODEK PRZECIWKO SZKARLATYNIE. Na zebraniu lekarzy stanu nowojorskiego, zawiadomał członek laboratorium miejskiego dr. Klinger, że wypróbował na przeszło 500 dzieciach środek przeciw szkarlatynie, sporządzony przez chicagowskiego lekarza dra George Picka i że na tej podstawie leczenie szkarlatyny można uważać za zapewnione.

HANDEL LUDZKIEMI KOŚCMI. Dla nas wydaje się nieprawdopodobnem, aby ludzie tak zdzieleni przez światową wojnę, że nie dla nich już nie jest świętem, byle mogli dobrze zarobić. Nie do wiary jest na przykład wiadomość, podana przez greckie gazety, że parowiec holenderski, zdążający ze Smyrny na wody greckie, wioził ładunek 1000 worków kości... ludzkich, które podał jako nawóz. Inne okręty, z podobnym ładunkiem przejechały wody greckie. Dzienniki ateńskie domagają się od swego rządu, by zapobiegł tej profanacji poległych. Są to bowiem kości po ofiarach wojen małoazjatyckich.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali (w tyśiącach Mkp.): Piotr Skiba, Gniewczyna 200; Jan Rytko, Rajcza 200; Franciszek Przybyło, Duleczówka 200; Józef Gierla, Chałupki 200; Ks. Józef Szwed, Czaniec 200; Piotr Migacz, Gródek 200; Jan Rusin, Wola Osiecka 200; Michał Szczepanowski, Nockowa 200; Ludwik Seidler, Przyborów 200; Antoni Karaś, Tarnowiec 200; Bronisław Czach, Witowice 200; Jan Kępką, Jaworzno 200; Wawrzyniec Helbin, Jaworzno 200; Andrzej Smalczerz, Jaworzno 200; Antoni Smalczerz, Jaworzno 200; Józef Stachura, Oświęcim 200; Wojciech Lulek, Koniecpól 200; Stanisław Krasoń, Kępie Zal. 200; Feliks Ciupek, Regulice 200; Jan Pronobis, Ćmielów 200; Feliks Łyczko, Zawada 200; Jan Blak, Biertowice 200; Józef Szteliga, Wielopole Skrzyńskie 200; Andrzej Ozopik, Jaworzno 200; Jakób Barwiołek, Tymowa 200; Karol Wajda, Dubiecko 200; Antoni Ryfa, Gniewczyna 200; Kaz. Kwiecień, Nowe Miasto 200; Jan Cichowski, Chrzanów 200; Ferdynand Gołas, Jaworzno 200; Ludwik Guzik, Przesławice 200; Julian Cezar, Bochnia 200; Jan Białas, Trzebionka 250; Wincenty Gawin, Rybna 300; Jan Gałęda, Półwieś 300; Wojciech Bobak, Mętków 300; Andrzej Ciapała, Trzebinia 350; Marcin Skalniak, Grojec 350; Wojciech Broniszewski, Piwniczna 500; Paweł Kubica, Łodygowice 500; Jan Czekalski, Górka 500; Michał Boruta, Przemyśl 500; Franciszek Pachuta, Bochnia 600; Ks. Szymon Korpak, Modyka 700; Jan Syposz, Radziechowy 700; Mikołaj Pińóg, Babowa 700; Franciszek Mudryk, Bystrowice 800; Wojciech Florkiewicz, Kazimierówka 800; Tomasz Kurowski, Rajcza 800; Błażej Batko, Barwałd Śr. 800; Ks. Piotr Podolski, Otfinów 850; Antoni Polonczyk, Bielsko 900.

Antoni Pabijan, Rzeszów 1 miljon; Antoni Standlik, Komorowice 1 milj.; Kazimierz Gorzkowicz,

Sambor 1 milj.; Dr. Władysław Świrski, Kraków 1 milj.; Andrzej Longa, Rzezawa 1 milj. 200 tys.; Wojciech Dziaduś, Ujezna 1 milj. 200 tys.; Jan Świder, Rdzawka 1 milj. 200 tys.; Franciszek Sławski, Budzanów 1 milj. 200 tys.; Jan Grocholski, Łęki 1 milj. 200 tys.; Franciszek Olesik, Jaworzno 1 mil. 800 tys.; SS. Miłosierdzia, Przeworsk 1 mil. 850 tys.; Andrzej Ligara, Warzyce 1 milj. 850 tys.; Ks. Józef Szweczyk, Tymbark 2 milj. 650 tys.; Stefan Krzysztoforski, Chrzanów 2 milj. 800 tys.; Leon Stanisław Ławczyński, Pszczyna 2 milj. 850 tys.; Dr. Teofil Nieć, Rzeszów 3 miljony; Klasztor OO. Reformatów, Włocławek 3 milj. 200 tys.; Józef Pezda, Meszna 3 milj. 200 tys.; Jan Cielak, Piwniczna 3 mil. 600 tys.; Dr. Adam Łobaczewski, Kraków 4 milj. 600 tys.

Poseł Tadeusz Tabaczyński, Kraków 10 milionów.

Wskazówki i rady gospodarcze.

PROMIENICA U BYDŁA.

Choroba ta objawia się w formie nierównych guzów, najczęściej na zewnętrznej stronie dolnej szczęki bydłęcia; wywołuje się wskutek wtargnięcia w krew pewnego rodzaju grzybka, zwanego Actinomyces (grzybek promieniczny). Promienica zarażuje na większą uwagę z tego powodu, że jest zaraźliwa i dla ludzi.

Grzybek promienicy żyje w tkankach ciała w postaci kolonji, utworzonych z masy rozgałęzionych rozrostów.

Rozwojowi opisanego zarazka szczególnie sprzyjają lata mokre; dostaje się on z plewą, sieczką lub ślanem do różnych zadrażnionych miejsc na błonach śluzowych pyska, nierzeczy tkanki i umiejscawia się na kościach szczęki. Wypadkowe jakieś uszkodzenie dziąseł lub skaleczenie języka sprzyjają zarażeniu grzybkiem. Niekiedy zdarza się, iż zarażają się promienicą rany, powstałe skutkiem kastracji. Najczęściej u bydła widzimy porażone: język, kości szczęk i wogóle głowa lub szyja; dotknięta promienicą kość wzdyma się, kruszeje i wewnątrz zapełnia się ropą; jeżeli grzybek umiejscowił się na języku, to ten ostatni drętwieje, obrzęka i jest nieco wysunięty z pyska.

U koni promienica czasami zdarza się na worku jądrowym wskutek zarażenia rany po kastracji.

U świń niekiedy spotykamy tę chorobę na wymionach. Przebieg promienicy jest zawsze powolny, chroniczny, choroba przeciąga się i trwa całymi miesiącami.

Zwierzęta dotknięte tą dolegliwością, tracą mleko z powodu niemożności przeżuwania, chudną, w dalszym wreszcie przebiegu choroby przy rozpadaniu się kości nieraz z wycieńczenia giną.

Ponieważ dowiedzionem jest, że przyczyna choroby leży w paszy, należy na nią szczególną zwrócić uwagę, a wszystkie plewy i sieczkę przy przyrządzaniu karmy gorącą wodą parzyć, siano zaś solić.

W oborach, gdzie pasze te gorącymi wywarami sparzane bywają, choroba ta rzadko się pojawia.

Przy leczeniu promienicy ważną rolę odgrywają preparaty jodu, głównie więc najczęściej używają tu jodynę, smarując takową czas dłuższy części porażone. Opuchliny większe należy wprawdzie usunąć sposobem chirurgicznym, poczem czas jakiś smarować jodyną.

Najnowszym i najlepszym środkiem okazała się jodygina, preparat z jodu i oleju sezamowego, o gęstej jasnoczółtej cieczy. Ma ona głównie zaletę, że może być zadawana zwierzętom w większych dawkach.

Jodyginę wyrabia firma Merk w Darmsztadzie dwójką: 10 i 25 procentową; przy leczeniu promienicy stosować należy ostatnią. Zadaje się ją wewnętrżnie 1—3 łyżek jednorazowo dziennie i zewnętrznie w formie szprycowań ropiejących guzów w ilości kilku łyżek stołowych. Promienica jest chorobą zaraźliwą i przez zanieczyszczenie żłobów materia z gruzów przenosi się na zdrowe sztuki, a więc odosobnienie chorego i zdezynfekowanie dawnego stanowiska ważną odgrywa rolę.

Śpismichałowa dolina.

(Dokończenie).

Aliści pewnej niedzieli nie przyszedł do Jurgowa.

Zaniepokojona matka prosiła Jędrka i Józka, gazdowskich synów, ażeby szli zajrzeć na jej Michałkę, ale im pilniej było do żydowskiej karczmy na muzykę i „palenkę”. Zarzuciła więc chustkę na głowę, kierpce wdziała na nogi, do szmatki wzięła osetkę masła i kęs chleba i wyruszyła w drogę.

Szła długo nad brzegami szumiącej Białki ku Tatrom, gdzie jej syn pasł owca. Ciężko jej było, ale nie myślała o trudach. Byłe go ujrzyć, byle dowiedzieć się czemu nie przyszedł.

— Zaspał czy co? — myślało zafrasowane matczyńsko, z niepokojem spoglądając na słonko, wędrujące po uciążliwym dniu na spoczynek po

modrem niebie, na które o tej porze Michałek także zwykł był spoglądać.

Właśnie schowało się ono za kędzierzawy grzebień Wołoszyna, kiedy stanęła w dolinie, w której jej syn bacował. Serce tak silnie jej biło, że przystanęła, by odpocząć. Kilkadziesiąt kroków przed nią stał pusty szalas na polance okolonej lasem wspinającym się w górę, het! aż ku upłazkom. Wokół wznosiły się wielkie wierchy, gorejące właśnie ognistą purpurą pod spojrzzeniami zachodzącego słońca. Wśród ciszy rozległ się głos matki: — Michałku, kaś ty?...

Nasłuchowała sporą chwilę, czy nie dostanie od syna odpowiedzi, ale tylko wierchy niosły tłukące się wśród skał echo z zapytaniem o Michałkę: — kaś ty? Ostatnie jego odgłosy ozwały się kędyś tam na Polskim Grzebień i zamarły, skamieniały na błędnych czołach gór, na których gasła wieczorna luna.

Niepokój straszny ogarnął serce matki. Bała się powtórnie zawołać na syna, by znowu nie usłyszeć okropnego echa, miast odpowiedzi od Michałki. Oglądnęła się wokół bojaźliwie i oto ujrzała opodal niej leżącego syna. Leżał w świątecznym stroju na posłaniu z meków, a nad nim jawor rozciągał konary. W jednej chwili znalazła się przy jego boku. Zadyszana, ale szczęśliwa gładziła go drżącą ręką po twarzy.

— Przecóżes do wsi nie przyszeł? — szepnęła cicho nad jego uchem.

— Wstań, dziecko, bo już wieczór... Śpis, Michałku, śpis?... Ale Michałek nie powstał; spał bowiem snem wiekiustym, zabity przez tych zbójników, o których mu nieraz matka opowiadała.

Dolina, w której się to działo, zwie się Śpismichałową i żaden już Michałek z Jurgowa dzisiaj owieczek w niej nie pasie, ani z Szerokiej Jaworzyńskiej na Polski Grzebień nie poзира, chociaż niema tam już teraz zbójników ni dzikiego zwierzaka...

„Orli Lot”.

Marjan Gotkiewicz.

(Legendę tę słyszałem z ust pewnej starszej gądkiny w Jurgowie na Spiszu, w r. 1923).



ROLNICY!

! PARCELACJA !

ROLNICY!

BANK ZIEMIAN S. A. WE LWOWIE UL. KOPERNIKA L. 4.

Sprzedaje w drodze parcelacji z obszarów dworskich (działki rolne w ramach ustawy agrarnej) w powiatach: **Gródek Jagielloński, Stanisławów, Podhajce, Sambor i Skala** i ułatwia nabycie materiału budulcowego.

Szczegółowe informacje wysyła się pocztą za zwrotem portorjum, względnie (19)  w siedzibie Banku, oraz na folwarku przez swoich delegatów. 

Bracia Polacy!

Niech każdy popiera hasło: „**Swój do swego!**“ i wszystkie towary kupuje tylko gwarantowanej dobroci w firmie chrześcijańskiej:

M. RZEŹNIK, ŁÓDŹ, ULICA KRUCZA L. 24.

gdzie po cenach fabrycznych ze starych zapasów otrzyma każdy towar tanio i dobry. Każdy kupujący u Chrześcijan, przekonał się, że żydowska tandeta nie jest warta, chociaż może tańsza. Jak dotąd, wysyłamy codziennie przeszło 100 paczek i każdy jest zadowolony. — Żądajcie pisemnie wysłania za zaliczką pocztową. Płaci się po otrzymaniu towaru, **14 sztuk resztek tylko 40 milionów marek**, a mianowicie: 3 metry na mocne ubranie męskie, 3 lub 4 metry na ubranie damskie, 3 metry na koszulę, 6 sztuk najlepszych chusteczek, 1 para pończoch, 1 para skarpetek, 1 chustka letnia lub wełniana, 2 szpulki nici — wszystko razem **tylko 40 milionów marek**. Ten sam komplet lecz gatunku **najlepszego**, w tem kamgarn na ubranie męskie, czysta wełna, za **14 sztuk 140 milionów marek**. Za komplet i dobroć

gwarantuję. **Komplety podszewki** pod ubrania męskie **16 milionów** za cały komplet podszewki. Prócz tego polecamy: Maringo, kamgarn lub sukno czarne oraz w kolorach według życzenia po 35 milionów metr. Sukno nadaje się też na sutanny dla Przew. Księży. Kort na codzienne ubrania męskie po 9 milionów metr. Podwójny cajt po 5 milionów. — Metr płótna białego i kolorowego od 1 miliona 700 tys. do 2 milj. 600 tysięcy. Płótno na pościel i wyspy po 2 miliony 400 tys. metr. — Chustki letnie po 2 miliony sztuka. Wszelkie gatunki towarów po cenach najtańszych.

Cenniki wysyłamy na żądanie darmo.

UWAGA: Tym, którzy nadesłali z góry całą należność za towar, dodajemy darmo 6 chusteczek. Czytelnikom tej gazetki, dodajemy bezpłatnie 1 śliczną książkę do czytania. — Towar wysyłamy także za granicę po nadesłaniu gotówki.

Wszelką korespondencję należy adresować do firmy:

Najtańsza chrześcijańska sprzedaż manufaktury

M. RZEŹNIK, ŁÓDŹ, ULICA KRUCZA L. 24.

Skrzynka pocztowa Nr. 34. Konto P.K.O. Nr. 62.203.



Krótką drogą!

do

Szybka podróż!

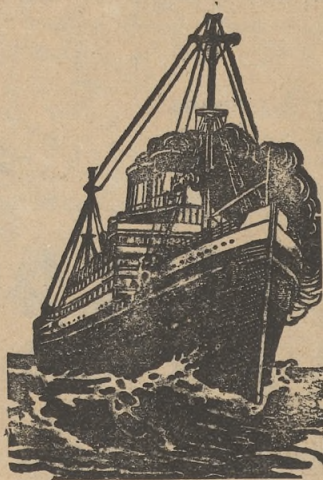
BRAZYLJI i ARGENTYNY

AMERYKA POŁUDNIOWA

**POSPIESZNE I PASAŻERSKIE
OKRETY CO 2 TYGODNIE.**

**CAŁE KOSZTA PODRÓŻY
3-cią KLASĄ
DOLARÓW 73**

**WARSZAWA
Królewska 39.**



**OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI
WPROST DO PORTU.**

**KARTY OKRĘTOWE SPRZEDAJE
UDZIELA BEZPŁATNIE
WSZELKICH INFORMACJI**

**KRAKÓW
Radziwiłłowska 23.**

COSULICH LINE